Nr. 158. Czwartek 13. Lipca 1865. Rok IV.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Z przesyłką pocz. w państwie austrjack.	4 „ 80	1 „ 60 „
do Prus i Rzeszy niem.	4 tal. 15 sgr.	1 tal. 15 sg
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji i Anglii	23 franków	8 franków
„ Włoch	25 „	9 „
„ Belgii i Szwajcarji	18 „	6 „
„ Turcji i ks. Nadd.	18 „	6 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wałowej pod l. 285 m.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmują ogłoszenia i prenumeratę bióra anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22. i Haasenstein et Vogler. Wollzeile 9.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco" LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Autonomia i centralny parlament.

Opinią w Wiedniu kierowały „dotąd dzienniki centralistyczne. I one to wmawiały i wmawiają we wszystkich, że autonomiści i federaliści dążą do zniesienia centralnego parlamentu, aby każdy kraj koronny, mógł stanąć osobno, bez wszelkiego związku z innemi. Tylko rodzajem unii personalnej, wspólnością monarchy, kraje koronne łączyć by się miały w jedno państwo.

Takiem obałamucaniem opinii publicznej dziennikarstwo centralistyczne doprowadziło do tego, że większa część Niemców ma autonomistów i federalistów za nieprzyjaciół wolności konstytucyjnej. Nie można bowiem zaprzeczyć, że zniesienie centralnego parlamentu a zupełne odosobnienie krajów koronnych byłoby zniesieniem swobód konstytucyjnych w całej Austrji. Wszelkie najpiękniejsze prawa autonomiczne krajów koronnych, spisane na papierze, nie ochroniłyby ich wtedy od możliwości rządów absolutnych. Pojedyncze sejmy krajów koronnych mogłyby nawet uchwalać coby się im podobało, a rząd mógłby przytem postępować jakby się jemu podobało. Żaden z sejmów krajowych nie miałby tej powagi, ani tych środków któremi wpływaćby mógł stanowczo na rząd i wyjednywać sankcję i wykonanię swym uchwałom. Tem samem sejmy krajowe, chociażby miały ustawodawstwo w obszernym zakresie sobie przyznane, w praktyce byłyby tylko ciałami doradczemi. Jeżeli przy dzisiejszym parlamencie, całe państwo obejmującem, ministerstwo może się trzymać w każdym kraju koronnym osobnej polityki, i w najkardynalniejszych kwestjach jedne kraje wyłączać z pod ogólnej reguły, (jak n. p. upadające ministerstwo wyłączyć pragnęło Galicję od zaprowadzenia rad powiatowych, od sądów przysięgłych, od zaprowadzenia do wszystkich szkół i urzędów języka krajowego jako języka wykładowego i urzędowego) cóżby dopiero dziać się mogło przy postawieniu każdej prowincji zupełnie odosobniono, niby autonomicznie?...

Nadanie autonomii krajom koronnym bez centralnego parlamentu, prowadziłoby do absolutyzmu, bo nie byłoby żadnej przeciwwagi wobec rządu. Jedne kraje koronne mogłyby wtedy używać jakichtakich swobód i rozwijać się materjalnie i moralnie, drugie znalazłyby się w gorszem położeniu niż dzisiaj. Sejmy zwoływanoby i rozwiązywano kiedyby się podobało; nawet gdyby przyznano samorząd gminny, toby wyjątkowe rozporządzenia mogły w każdej chwili wstrzymywać zgromadzania się rad powiatowych lub gminnych, nawet bez narażenia się na nieprzyjemności, jakie każdy rząd z takich kroków się obawia od parlamentów.

Tak więc jak my powinniśmy sobie powiedzieć stanowczo, że autonomia krajów koronnych wtedy tylko byłaby prawdopodobną, gdyby nad jej zachowaniem czuwał silny parlament centralny, złożony z delegacji wszystkich sejmów, parlament, w którego ręku byłby budżet ogółu państwa, który więc za pomocą tego budżetu miałby kontrolę rządu centralnego, tak też i liberaliści niemieccy raz powinni przyjść do przekonania, że stronnictwo autonomistów a nawet i fedcralistów, wcale nie dąży do zniesienia wolności konstytucyjnych, ale przeciwnie żada ich ugruntowania, wcale nie myśli o usunięciu centralnego parlamentu, ale przeciwnie pragnie mu jeszcze silniejszą bo naturalniejszą dać podstawę.

Sprawy krajowe przydzielić sejmom krajowym, sprawy ogólne państwa centralnemu parlamentowi, oto program autonomistów i federalistów. Rzecz rozchodzi się jedynie o oznaczenie, które sprawy sa krajowe, a które ogół państwa obchodzące. I w tem tylko różnią się opinie cenralistów, autonomistów i federalistów.

Centraliści także przyznają, że sprawy krajowe należeć powinny do sejmów krajowych, ale wszystkie sprawy krajowe, wspólne wszystkim krajom koronnym, uważają jako państwowe. Podsunąwszy pojęcie wspólności zamiast ogólności, można i najdrobniejsza sprawę miejscową przenieść do parlamentu centralnego. Widzieliśmy nawet w Radzie państwa kilkakrotnie, iż sprawy, jednego tylko kraju koronnego dotyczące, brano pod uchwały Rady. Gdy w sprawie lennictw zarzucali posłowie nasi, że lennictw w Galicji nie było i nie ma, więc ta sprawa nie jest wspólna reprezentowanym w Radzie krajom i nie należy przeto do Rady państwa, to im odpowiedziano, że wprawdzie lennictw nie było w Galicji i nie ma, lecz mogą powstać w przyszłości, „a więc wspólnie traktować je należy!

Według poufnych oświadczeń w dziennikach, które uważane są za organa nowego ministerstwa, nie tylko sejm peszteński ma oznaczyć te sprawy, ogół monarchii obchodzące, które gotowi są Węgrzy wspólnie traktować w centralnym parlamencie, ale i innym sejmom krajowym ma być wnioskami nowego ministerstwa podana sposobność oświadczenia się w tym względzie. Ztąd już dzisiaj wypływa dla dziennikarstwa obowiązek rozbierania kwestyj, które sprawy należeć powinny do krajowego sejmu, a które do centralnego parlamentu.

Przewodnikiem w tym względzie powinien nam być program narodowy, zawarty w adresie z dnia 31. grudnia 1860 i późniejsze uchwały sejmu krajowego. Rozpoczynając tę czynność, na samem czele powtórzymy jutro adres ów, poczem na jego podstawie przystąpimy do rozbioru pojedyńczych spraw.

Przegląd polityczny.

Kongres europejski. Podane wczoraj, nadeszłe z Londynu i Brukseli, dość nawet szczegółowe wiadomości o kongresie, proponowanym od Napoleona a od kilku mocarstw już przyjętym, będzie podobno nie mniejszą niespodzianką dla dyplomatów jak dla publicystów. Żadna nie poprzedzała wiadomości tej oznaka; posłowie mocarstw albo wyjęchali już z Paryża na lato, albo wkrótce mieli wyjechać; poseł francuzki przy dworze petersburgskim, br. Talleyrand, udał się nawet z dwoma sekretarzami ku morzu Lodowatemu, do Archangelu. Król pruski bawi w kąpielach, cesarz austrjacki przejeżdża się ciągle, król włoski bawi w Valdieri, cesarz Francuzów także na długo się wybiera. Owo zgoła wszelkie były po temu oznaki, że w ostatnich tygodniach i na najbliższe na nic ważnego się nie zanosiło. Nie masz nawet w tej chwili sprawy, którаby groziła zaburzeniem spokoju Europy.

Trudno na razie z niespodzianych telegramów snuć domysły; przypatrzmy się więc tylko pobieżnie położeniu spraw i mocarstw Europy.

Mamy niezałatwione sprawy: polską, szlezwicko-holsztyńską, włosko-rzymską, rozmaite drobne mołdo-wołoskie, egipskie i t. p. Czyż Moskwa na roztrząsanie na kongresie sprawy polskiej, którą dumnie uznała, nie bez poparcia Prus a w ostatnich czasach także Austrji, za sprawę wewnętrzną Moskwy, i co najwięcej obchodzącą tylko trzy mocarstwa rozbiorowe? Czyż przystaną Prusy na rozbiór sprawy księztw Zaelbiańskich na kongresie, który im niezawodnie nawet tych nie przyzna korzyści co ks. Augustenburg? Kiedy już Hiszpania uznaje Włochy, kiedy okazała się możliwość rokowań z Rzymem, kiedy konwencja wrześniowa dotąd nie odwołana, cóżby podawała kwestja włoska kongresowi do roztrząsania? Co do drobnych kwestyj, to Moskwa, to Francja, to Anglia, każda z interesu swego to w Rumunii, to w Syrji, to w Egipcie nie dopuszczą ostatecznego załatwienia. Zresztą nie tyle tu idzie o roztrząsanie tych spraw, jakkolwiek niemiłe, ale właśnie celem kongresu zawsze jest ostateczne rozstrzygnięcie, któremu wszystkie razem i każde z osobna poddać się muszą państwa.

Stosunki wzajemne mocarstw są tak rozprężone, że każde z nich jest jakby zizolowane, a właściwość przymierza austrjacko pruskiego jest cechą tego niebywałego w Europie stanu rzeczy. Nawet Moskwa i Prusy nie są z sobą zgodne w kwestji tak dla Prus ważnej, jak szlezwicko holsztyńska. Ztąd wynika, że nie masz obecnie widoków przymierza, któreby mogło grozić pokojowi Europy, i przeciw którego zamiarom byłby kongres wymierzony.

Nikt nie wątpił, że Napoleon III. podniósłszy uroczyście wniosek kongresu, nie upuści go, że przy każdej sposobności na nowo go podniesie. Ale cóż go zniewala do ponowienia wniosku kongresu w chwili niniejszej, co mu daje otuchę pomyślniejszego jak dotąd skutku? Widzieliśmy, że snać nie sprawy zagraniczne. Najprawdopodobniej konieczność ratowania państw od klęsk finansowych, których powodem nieproporcjonalne utrzymywanie armij w pogotowiu bojowem i paraliżowanie ztąd wielu stosunków ekonomicznych. Kiedy pierwszy raz Napoleon podniósł myśl kongresu, podawał jako cel rozbrojenie powszechne. Przeciw temu wystąpiła upornie Austrja. Dzisiaj jednak Austrja dobrowolnie, bez nacisku z zagranicy, zarządza ogromną redukcję, i zażądała przez posła swego w Paryżu, aby Francja nalegała na Włochy o rozbrojenie. Może ztąd wziął cesarz Francuzów pochop do poruszenia na nowo środka, który obecnie wydaje się jedynym do powszechnego rozbrojenia.

Jeżli prawda, jak donosi telegram, że Moskwa przyjęła, to niezawodnie przyjmą i Prusy, którym może jednym rozbrojenie nie do smaku; a jeżli te mocarstwa przyjęły, i Włochy i Hiszpania, to i Anglia nie długo ociągać się może, choć była dotąd najjawniejszą przeciwniczką kongresu.

Jest jeszcze jedna możliwość: a to, że Napoleon chce się ubezpieczyć w Europie, Azji i Afryce, aby módz się rozprawić w Ameryce ze Stanami Zjednoczonemi; i dla tego właśnie liczy na zezwolenie Anglii do kongresu.

W końcu dodamy, że oba telegramy, donoszące o kongresie, nie pochodzą z źródeł urzędowych, a wiedeńskie półurzędowe *Bióro korespondencyjne* rozsyłając telegram brukselski, dodało znak zapytania.

Najnowszą wiadomość o tym kongresie ma zawierać *Gazeta Kol.* z dnia 12. b. m., która jeszcze tu nie nadeszła. Według niej, ogólne położenie sprzyja myśli kongresu: Anglia oświadcza, że po załatwieniu sprawy szlezwicko-holsztyńskiej projekt francuzki poprze bezwzględnie; Moskwa nie widzi żadnej przeszkody do uczestniczenia w kongresie, skoro już powstanie polskie stłumione; Prusy trudno aby były przeciw temu, a Austrja, jedyne przeciwne mu mocarstwo, będzie musiała w końcu ustąpić. Co tu tak sprzyja, nie rozumiemy.

Austrja. Ministerjalna *General Correspond.* upewnia, że odroczenie zebrania sejmu zagrzebskiego z dnia 17. lipca na 23. sierpnia nie nastąpiło z powodów zasadniczych. Podobno muszą być zmienione wnioski rządowe, za ministerstwa p. Schmerlinga ułożone.

Wczorajsza *Gazeta Lwowska* wykazując słusznie zamęt w pojęciach u redaktorów *Przeglądu*, gdy władzę wykonawczą i władzę ustawodawczą pomieszali z sobą, pisząc iż „kraje koronne mogą być rządzone przez swe reprezentacje a mianowicie przez sejm, którego uchwały monarcha bezpośrednio sankcjonuje," przechodzi potem do wywodu o niestosowności zaprowadzenia u nas rad gminnych powiatowych i uzasadnia tę niestosowność brakiem zamiłowania u nas w życiu publicznem, a na dowód przytacza lwowską Radę miejską, która w komplecie tak często zebrać się nie może, chociaż złożona jest z miejscowych ludzi, a do rad powiatowych o kilka mil jeździćby potrzeba.

Przytoczenie to nie jest przekonywującem. Jeżli wójci co tydzień mogą uczęszczać na amtstagi, dla czegóż nie mogą uczęszczać na tygodniowe czy miesięczne posiedzenia rad powiatowych? Że obecnie Rada miejska nie może zebrać się w komplecie, przyczyną jest błędna ustawa wyborcza, nie dopuszczająca głosowania na zastępców, lecz stawiająca jako zastępców tych, którzy po kilkanaście głosów otrzymawszy, właściwie obdarzeni zostali wotum nieufności od wyborców i nie poczuwają się ztąd do obowiązku, brania udziału w Radzie.

Lecz o tym przedmiocie wkrótce obszerniejszy zamieścimy artykuł.

Prusy. *Gazeta Kol.* upewnia, że z rozkazu cesarza austrjackiego uwiadomiono Prusy, iż nowy zwrot w polityce Austrji, pomijając wszelkie sprawy wewnętrzne, przychylny jest przymierzu z Prusami, i że porozumienie w kwestji księztw rychło nastąpi; z tego też stanowiska zapatrywać się trzeba na rozbrojenie Austrji. Być może, iż na wyraz „kongres napoleoński," łączą się na nowo ściśle oba mocarstwa niemieckie, ale to co piszą półurzędowe organa pruskie i austrjackie, jeszcze nie wskazuje tego nowego zwrotu.

Tak np. pruska *Prov. Corresp.* rozpisuje się w długim artykule o teraźniejszym stosunku Austrj do Prus, i powiada przy końcu: „Austrji oświadczyła dopiero niedawno w najwyraźniejszy sposób, że pragnie porozumieć się wprost z Prusami bez żadnego pośrednictwa. A chociaż po wyrażeniu tego życzenia nie nastąpiły dotąd pewne propozycje, na których podstawie mogłoby przyjść do skutku ostateczne porozumienie, chociaż przy układach faktycznych wystąpiła właśnie w ostatnich czasach nie jedna sprzeczność ostrzej niż dawniej, można przecież słuszną żywić nadzieję, że wszystkie te sprzeczności łatwo dadzą się usunąć, i znajdzie się droga do ostatecznego rozwiązania przez wzajemne porozumienie, jak tylko u rządu cesarskiego ustali się znowu jasne przekonanie o wartości i znaczeniu takiej wspólności. Im bardziej przekonanym jest rząd pruski, że w warunkach postawionych z swej strony uczynił tylko zadość konieczności politycznej, i im bardziej z drugiej strony przejęty jest życzeniem ścisłego spółdziałania z Austrją w interesie całych Niemiec, tem szczerzej też pragnie on z pewnością, ażeby zmiana ministerjalna w Austrji przyczyniła się także i w sprawie księztw do zupełnego pogodzenia zamiarów.

Natomiast półurzędowe pisma austrjackie utrzymują, że „rząd austrjacki nie łatwo się skłoni do opuszczenia lub znacznego zmodyfikowania słusznego stanowiska, jakie zajął w tej sprawie w ostatnich czasach."

Francja. Nie możemy pominąć wiadomości, podanej od korespondenta paryzkiego do *Gaz. Augsb.*: „Napróżno chcianoby, pisze on, zaprzeczać, że admirał Laronciere Le Nourry udaje się do Londynu dla obradzenia szczegółów wykonania umowy, między Francją i Anglią zawartej, według której oba mocarstwa będą przez dwa lata po 12 pancerników trzymały w pogotowiu do wypłynięcia natychmiast na morze. Jużcić kombinacja ta nie wyklucza jeszcze najlepszej chęci pozostania z Ameryką na dobrej stopie, ale mimo to mężowie stanu, finansjery i publicyści będą musieli groźbę wojny przez 2 lata brać w rachubę; i mogą też mianowicie dla giełdy paryzkiej groźne wyniknąć zawikłania."

Cesarz wysyła pewną znakomitość w misji poufnej, która udaje się niby na wojaż do Włoch. Ma ona zbadać usposobienie Wiednia i Florencji i poczynić wstępne kroki gwoli uznania Włoch przez Austrję. O tej misji miał już otrzymać uwiadomienie ks. Metternich. Cesarz przyjmował na uroczystem posłuchaniu Abdelkadera, który przybył do Paryża z trzema żonami. Słychać, że i sam cesarz uda się do Cherbourga, kiedy przybędzie flota angielska. Z wielu stron uwiadamiają prefekci, że nie będą stawiać urzędowych kandydatów do rad departamentalnych, aby nie ponosić jawnie klęski.

Anglia. Słychać, że Anglia zamierza zaprotestować przeciw wyrokowi cesarza Napoleona, jako sędziego polubownego w sprawie kanału suezańskiego. Palmerston chciał zrazu podsunąć Turcję do tego, ale gdy odmówiła, myśli sam gabinet angielski wprost podjąć to sprawę, mianowicie przyznanie akcjonarjuszom 23.000 hektarów ziemi egipskiej (wzdłuż kanału) na własność, co Anglia uważa za usadowienie się Francji w Egipcie, tej drodze do Indyj.

Hiszpania. Według doniesień na Paryż d. 11. bm., wiadomości z Hiszpanii opiewają bardzo ponuro. Podobno nietylko Odonnel, ale i królowa Izabela nie będzie się mogła utrzymać.

Moskwa. Celem ułatwienia handlu, cła przewozowe od wielu przedmiotów zostały na granicach europejskich częścią zniesione, częścią zaś zniżone; od innych zaś przedmiotów z portów zakaukaskich opłaty zniżone; wreszcie 1% cła wywozowego i opłata kwarantanowa na granicy azjatyckiej zniesione.

Ameryka. Według doniesień z Nowego Jorku d. 1. lipca, klęska Negretego, wodza juarystów w północnym Meksyku, potwierdza się, a Juarez uszedł (zkąd? dokąd? p. r.) Posterunek unionistowski nad Rio Grande dawał ognia przez rzekę do dwóch oficerów francuzkich. Na zażalenie z tego powodu zaniesione, jen. Brown nie dał żadnej odpowiedzi. Johnson słaby.

Ziemie polskie. Niektóre dzienniki oddane Moskwie, podnoszą od niejakiego czasu wiadomości, jakoby policja warszawska pp. Trepowa i Frederyksa z wielką względnością postępując naprzeciw mieszkańcom Warszawy, niemałe położyła zasługi dla porządku publicznego i dla miasta. Korespondent tamtejszy do *Bresl. Ztg.*, który obecnie, jak wiadomo jednem prawie a zwykle bardzo dobrem jest źródłem, z którego prawdziwe o stanie rzeczy w Warszawie czerpać można doniesienia, w odpowiedzi pomienionym dziennikom oświadcza, iż ucisk policyjny bynajmniej się tam nie zmniejszył, a gospodarstwo teraźniejszych policmajstrów chyba na to się przyda, aby kraj zubożyć i zdemoralizować. „Bardzo ubodzy jesteśmy w nowiny, dodaje korespondent, i wszyscy z niecierpliwością oczekujemy tego, co ma nastąpić. Gdyż każdy widzi, że niepodobna, aby pozostało tu dalej przy dualizmie, który się daje we znaki we wszystkich gałęziach administracji, i że niebawem musi nastąpić jakaś zmiana."

Podajemy tutaj dość ciekawe doniesienia pism niemieckich o posłuchaniu deputacji z Kon

gresówki, która za pozwoleniem rządu wysłała siebie do Petersburga na pogrzeb carewicza, aby usłyszeć ponownie słynne carskie „precz z marzeniami!" Czytamy: „Przemowa, którą miał car do deputacji, przynoszącej mu z okazji pogrzebu carewicza adres kondolencyjny, poruszyła gwałtownie stronnictwo ultramoskiewskie. Głównie miał się przyczynić do przypuszczenia tej deputacji minister sekretarz stanu królestwa Polskiego w Petersburgu, Płatonow, wraz z hr. Bergiem. Rzecz cała była umówiona między tymi dwoma dygnitarzami i kilku Polakami z byłej partji Wielopolskiego, którzy wszyscy są zaciętymi wrogami systemu socjalistyczno-ultramoskiewskiego, reprezentowanego przez braci Milutynów. Ułożono adres do cara, który pp. radca stanu Łęski, były minister spraw wewnętrznych hr. Ostrowski, szambelan hr. Uruski, kamerjunkier hr. Roderyk Potocki, hr. Tyszkiewicz, szambelan Skibicki, i radcy stanu Hube i Karnicki uroczyście wręczyli. Plan cały zachowano w ścisłej tajemnicy, a zezwolenie przyjęcia deputacji, iż tak powiemy, szturmem zdobyto. Faktem jest, że kiedy ujrzał tych panów przed sobą car, był jeźli nie rozrzewniony to zakłopotany, i przyjął ich bardzo łaskawie. Ze wszech stron upewniają, że istotna przemowa cara była daleko przychylniejszą dla Polaków, niż ta, którą ogłosiły *Inwalid* i *Journal de St. Petersbourg*. Car chciał widocznie usprawiedliwić swoje sławne „precz z marzeniami!" a mianowicie zastrzegał się przeciw temu, iżby frazes ten zawierał obrazę dla polskiego narodu. Przemowa ta wywołała formalną burzę i oburzenie w obozie partji ultra-moskiewskiej, mianowicie w *Mosk. Wiedomostiach*. Uderzono na cara mianowicie z tego powodu, że trzykroć w przemowie swojej użył wyrazów „Polska" i „wasza ojczyzna", i że w ogóle przyjął deputację, która się nazwała polską. Biedny Katkow! On, co od tylu czasów w dzienniku swoim ile sił swoich dowodzi, że nie masz w Moskwie Polaków, Niemców, Finlandczyków, tylko są Moskale wyznania katolickiego, protestanckiego, prawosławnego i mahometańskiego; on, co w. ks. Konstantego i stronnictwa, reprezentowanego w publicystyce przez Schedo-Ferottego, z całej duszy nienawidzi, ale oraz przy każdej sposobności cara ubóstwia — on musiał dożyć tego, iż car miał mowę, przyswajającą sobie program jego wrogów! W skutek tego oświadczył, że nie będzie odtąd podawał żadnych kierujących artykułów o kwestjach wewnętrznych."

Indep. belge także podała w tych dniach list korespondenta swego petersburgskiego, jak wiadomo, dobrze informowanego zwykle o tem co w kołach moskiewskich myślą i mówią, list traktujący o przyjęciu tej deputacji. Korespondent pisze:

„Zadziwiliście się zapewne, dowiedziawszy się telegrafem o odpowiedzi, danej przez cesarza Aleksandra deputacji polskiej szlachty, o której ni słowa nie wspominałem. Ależ przyczyna tego w tem leży, że owa deputacja improwizowaną została dla potrzeby chwilowej; nigdy nie istniała jako deputacja, t. j. jako związek delegowanych czyichś i w jakimś wysłanych celu, jako związek, upoważniony do ściśle oznaczonej misji. Prawda, że przed obchodem pogrzebowym carewicza oświadczyło kilku ze szlachty polskiej w Warszawie hr. Bergowi życzenie udania się do Petersburga, i że hrabia przyzwolił na to z wyraźnem zastrzeżeniem, aby panowie ci jechali każdy z osobna, unikając wszystkiego, coby podróży tej mogło nadać charakter manifestacji zbiorowej. Nie powiem, aby zastrzeżenie to było zupełnie miłe szlachetnym podróżnym; mimo to przecież wypełnili ściśle rozkaz namiestnika carskiego i przybyli do Petersburga każden z osobna. Hr. Berg zachował dla nich miejsca rezerwowane na wszelkie uroczystości pogrzebowe. Po ukończeniu tychże zabierali się właśnie Polacy do powrotu do Warszawy, gdy nagle w sposób zupełnie niespodziewany zaszczycił ich monarcha audjencją. Słowa cesarza, przesłane wam telegrafem, dokładnie oddały treść przemowy carskiej na tem posłuchaniu.

„Biorąc rzecz na rozwagę, byłoby nader mylnem, wypadkowi temu jakąkolwiek przypisywać wartość polityczną — wypadkowi, który był po prostu wynikiem zbiegu okoliczności, jeśli już nie całkiem przypadkowych, to przecież bynajmniej nie wywołanych politycznem położeniem chwilowem.

„Jeźli zaś teraz chcielibyście się dowiedzieć, jakie ten niespodziewany wybuch lojalnych uczuć dynastycznych szlachty polskiej wywarł tu wrażenie, powiem wam, że owo wrażenie bynajmniej nie było korzystne dla sprawy polskiej, a manifestację tę, jeźli w ogóle manifestacją była, można uważać za całkiem chybioną, gdyż nie zadowolniła nikogo. Ultrapatrjoci moskiewscy nieprzyjaźni są, jak się samo przez się rozumie, usiłowaniu temu Polaków odzyskania łaski monarszej. Wołają, iż to machiawelizm i oszukaństwo. Liberały zaś utrzymują, że szlachta polska zbyt się pospieszyła zamienić faktyczną dotychczasową opozycję na lojalność, widocznie udawaną. Utrzymują oni, a podzielam całkiem ich zdanie, że byłoby z większą daleko godnością, zamknąć się w milczeniu wyczekującem, dopóki rząd nie okazałby Polsce dobrej woli i chęci opuszczenia obecnego systemu ucisku administracyjnego; lub też wyznać otwarcie w sposób jak najwidoczniejszy, że Polacy popełnili błąd, rozpoczynając ruch, który tak nieszczęśliwie zakończył się w ostatniem powstaniu."

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 11. lipca.

(rt) Liberaliści wiedeńscy coraz więcej się przekonują, że są zupełnie opuszczeni od liberalnych stronnictw w krajach koronnych. Postępowe dzienniki w Węgrzech, (*Pesti Naplo* i *Hon*) w Galicji, w Czechach, w Styrji, nawet w Lincu obracają się przeciw nim i po części drwią sobie z ich zakłopotania. Stara *Presse* zrobiła od dawna na lewo zwrot ku autonomistom. Główne tylko *Neue fr. Presse* i *Ostd. Post* bronią systemu centralizacji niemieckiej, krzycząc w niebogłosy, że zagrożona jest konstytucja. Zapytać by się ich można, co jest zagrożone? czy instytut sądów przysięgłych?.. czy prawo stowarzyszeń i zebrań?.. czy wolna ustawa prasowa?.. czy niezawisłość sądów?.. czy rozdział sądownictwa od administracji?.. czy odpowiedzialność ministrów? czy wolność wyznań? Z tego wszystkiego nic nie może być zagrożonem, bo nic nie mamy. Więc pocóż te krzyki na wiatr. Powiedzie prawdę jasno i otwarcie: zagrożona jest tylko centralizacja, dająca niemieckiemu żywiołowi przewagę we wszystkich krajach koronnych, a to nie ma nic wspólnego z konstytucją. U tych panów liberalizm a system centralizacyjny to synonima.

Lecz już w kołach niektórych ta prawda gorzka zaczyna sobie torować drogę. Już niektórzy posłowie niemieccy, dotąd oddani centralistom, przechodzić zaczynają do obozu autonomistów niemieckich, a Kaiserfeld i Rechbauer gromadzą około siebie dosyć licznych stronników. Daj Boże aby przyszli wszyscy niezawiśli centraliści do zastanowienia się i przekonania, iż popierając centralizację, stawiają zaporę rozwinięciu konstytucyjnego życia, pomoc niosą biórokracji tylko.

Z źródeł dosyć pewnych dowiaduję się, iż hr. Belcredi umówił się ostatecznie z Majlathem, i o wstąpieniu jego do ministerstwa wątpliwości nie ma. Inni członkowie ministerstwa będą tymczasowi. Hr. Belcredi powrócić ma w dzień zamknięcia pełnej Rady i natychmiast objąć rządy. Gdy dzisiejszy skład pełnej Rady okazał się niemożliwym w przyszłości, nie chce z nią w żadne wchodzić stosunki i czeka jej rozwiązania.

Ministrowie dotąd prowadzą interesa państwa. P. Schmerling daje audjencje równie jak i inni. Nie tają jednak, iż urzędowania ich trwanie jest tylko kilkudniowe, i ważniejszych spraw rozstrzygać nie chcą.

Pisałem wam o pogłoskach amnestyjnych dla Galicji. Dzisiaj dowiaduję się, że amnestja ta nie ma obejmować wszystkich skazanych. Wyjęci mają być z pod amnestji skazani za zbrodnię stanu, członkowie tajnej organizacji i byli oficerowie. Już przed kilku dniami miał oświadczyć jeden z ministrów, że do sądów galicyjskich wyszło polecenie wstrzymania dalszych śledztw i procesów w wspieraniu powstania polskiego, i porobienia wykazów skazanych wedle powyżej poszczególnionych kategoryj.

O programie przyszłego ministerstwa nic tu nie słychać pewnego. Jeden z Węgrów, obracający się w kołach węgierskich, które dziś przychodzą do steru, mówił mi nawet, iż nowe ministerjum żadnego nie postawi programu, dopokąd sejmów krajowych nie wybada opinii. Pan Majlath ma wybadać najpierw, na jakich podstawach spodziewać się można, iż większość węgierska na sejmie zrobi układ z koroną, a hr. Belcredi ma to samo uczynić na sejmach krajowych. Dopiero po sformułowaniu opinii większości posłów sejmu peszteńskiego i krajowych, mają obaj ministrowie ułożyć program wspólny. W tym celu i dziennikarstwu zostawiają więcej w tym kierunku swobody, aby się mogło zastanawiać nad przyszłą reorganizacją Austrji.

Sejm węgierski ma zebrać się w październiku. W tym samym miesiącu mają być zebrane i sejmy innych krajów koronnych. Mówią tu ponownie, że nowe wybory będą rozpisane wszędzie.

Komisje wydziałów finansowych obu Izb już są wybrane do porozumiewania się o różnice budżetowe, które wynoszą 2½ miliona. Wydział Izby wyższej wybrał następujących: Pipitz, Jabłonowski, Reyer, kard. Rauscher, Henbet, Litwinowicz. Z wydziału Izby niższej wybrani: Giskra, Herbst, Pratobevera, Taschek, Kinsky, Winterstein. Komisja ta już odbywa posiedzenia bez ministrów. Słychać, iż członkowie Izby niższej nie chcą żadnych czynić ustępstw. Jeżeli ma przyjść ustawa finansowa do skutku, to Izba wyższa będzie musiała i w tym punkcie ustąpić.

Cesarz wyjechał dziś do Ischl. Więc cisza w kombinacjach ministerjalnych.

Bióro prasowe już stanowczo dzisiaj przeniesiono z ministerstwa stanu do ministerstwa spraw zagranicznych.

Paryż 9. lipca.

(B) Prawie w jednej chwili Izby we Francji i parlament w Anglii ogrożone zostały. Po siedmiu latach istnienia Izba niższa będzie w całości odnowiona. Rozprawy, życie i wpływ jaki na wypadki wywarła, należą dziś do historji. Dla bezstronnych świadków, dla tych co po owocach sądzą o wartości drzewa, parlament angielski w ogólności a Izba niższa głównie, nie dały dowód, że ani swoboda wewnętrzna, ani wyższa sprawiedliwość z łona parlamentu nie wypływa. Pychę, samolubstwo Wielkiej Brytanii, uciemiężenie pracujących, przypisywano przywilejom politycznym arystokracji. Dla tego domagano się reformy; już ją chciał lord Derby, lecz obalili go wigowie. Sądzono że reforma obszerniejsza, odpowiadająca potrzebie, wniesioną zostanie do Izby. My ani na chwilę tej nadziei nie mieliśmy. Wszedł do rządu Palmerston, powołał do ministerstwa dawnych swoich przeciwników, lorda Russel i pana Gladstone, i z ich pomocą reformę zagrzebał. Niech nam nikt pana Gladstone nie wskazuje jako wielbiciela i obrońcę reformy. Jest to znana wigów dyplomacja, co porywa za chorągiew, aby ją schować do kieszeni. Wigom i torysom niepilno o zmianę konstytucji. Obalają się wzajemnie, ale jeden cel mają: jak najdłużej zachować przywilej rodu, kapitału i talentu kosztem pracujących i narodów poróżnionych.

W stosunkach przeto wewnętrznych, parlament nie dla klas wydziedziczonych nie uczynił. Zobaczmy czy był szczęśliwszym w polityce zewnętrznej. Lord Russel odznaczył się zmiennością i nieprzezornością do niepodarowania. W sprawie włoskiej zapewniał Wiktora Emanuela, że Napoleon III. nie będzie śmiał pójść mu na pomoc, i radził królowi Włoch aby się nie mierzył z Austrją, aby jej we wszystkiem ustąpił.

Kiedy wkrótce się okazało że był fałszywym prorokiem, kiedy wojska francuzkie z włoskiemi skłoniły Austrję do zawarcia pokoju, lord Russel zamiast się uderzyć w piersi i przyznać do błędu, stał się nagłe przyjacielem Włoch. Więcej życzył i wymagał, aniżeli Wiktor Emanuel. Jak nas zapewniają, przez trzecie osoby skłonił Garibaldego do wyprawy, która się tak smutno zakończyła.

W roku 1863 Polska przywiedziona do rozpaczy, bez broni, bez wodza, rozpoczyna bój przeciw absolutyzmowi, co żyje podbojami, co się ku Indjom posuwa. Co robi minister angielski? najprzód nagania ucisk, niby to się łączy z Austrją i Francją dla upokorzenia Moskwy, a w parę miesięcy opuszcza walczących i z założonemi rękami patrzy jak Moskwa na Zachodzie i Wschodzie ludy przerzuca, wytępia i swojemi niewolnikami kraje zapełnia.

Ten sam minister zachęcał Danię do oporu a potem ją opuścił.

Cztery lat trwał bój w Stanach Zjednoczonych, rzeź i mordy jakich historja nie przypomina; płynęła krew potokami i z nią ginęły miliardy. Francja i Anglia miały pole ofiarować swoje pośrednictwo, zapewnić swobodę i pokój. Kto się temu sprzeciwił, kto opuścił jedyną porę ocalenia Południowej Ameryki, oswobodzenia czarnych? To lord Russel, wierny egoistycznej Anglii minister, nie chciał na to zezwolić. „Niech się wzajemnie niszczą!" Oto była jego zasada. Ciężko ją może Anglia odpokutować, i to będzie sprawiedliwością. Dwóch tylko mężów, prawdziwie sprawę ludzkości miłujących, parlament siedmioletni posiadał. Jeden zszedł z tego świata, zaszczycony powszechnym szacunkiem: Cobden umarł, żałowany przez swoich i obcych. Drugi rzadko przemawia, bo głos jego jest w Izbach głosem wołającego na puszczy. Chcemy mówić o lordzie Brougham, przewodniku stowarzyszenia, mającego na celu upowszechnienie nauk społecznych, który przed kilku dniami tak wymownie północnym Amerykanom ich barbarzyńskie i niepolityczne postępywanie z zwyciężonymi wyrzucał.

Cóż mówić o Izbach francuzkich? Te zeszły do zgromadzeń politycznych trzeciego rzędu. Francja znudzona rewolucjami, przekonawszy się, że polityczne wewnętrzne walki tylko bezużyteczny wylew krwi i ruinę pociągają za sobą, widząc, że rzeczpospolita, zaprowadzona pod sterem pp. Ledru Rollin, Ludwika Blanc, Lamartina, Cremieux'go, nic stałego, pożytecznego stworzyć nie umiała, spoczywa pod sterem napoleońskim i pozwala panować, rządzić władcy, jak długo widzi, iż trzyma chorągiew Francji z godnością, zajmuje się losem robotników, urządza kredyt, podnosi przemysł. Ale co temu wszystkiemu winny Izby, bez ministrów odpowiedzialnych i prawa interpelacji. Powrócą nie zmęczeni do spoczynku, i nikt im ich snu przerywać nie będzie.

Zamknięcie Izb w Londynie i Paryżu, może wam więcej miejsca zostawi na umieszczanie artykułów, dotyczących przemysłu i gospodarstwa krajowego. Mogę wam zaręczyć, że tu bracia, chociaż oddaleni od kraju, z wewnętrzną rozkoszą rozbierają poszukiwania, o stowarzyszeniach przemysłowych robotników, o szpichlerzach gromadzkich, przekonani, że prace tego rodzaju, do najpożyteczniejszych doprowadzą następstw. My też z uwagą czytamy, chociaż je głosicie drobnemi literami, sprawozdania waszego współpracownika, o „gospodarstwie, przemyśle i handlu". Od czasu do czasu, dodamy do jego usiłowań nasze spostrzeżenia, prosząc, aby je rozebrał, rozszerzył i jeśli uzna za pożyteczne, aby je w kraju zaszczepił.

Damy dziś tego małą próbę, zwracając waszą uwagę na źródło bogactwa u nas zaniedbane, a które gospodarze mają pod ręką, i które w życie zaprowadzić powinni. Chcemy mówić o h o d o w a n i u r y b.

W krajach oświeceńszych istnieje nadzór nad polowaniem. W epoce, kiedy zwierzyna może się powiększyć rozmnożeniem, nie wolno polować. Bez tej przezorności kuropatwy, zające, sarny i inne, w krajach zachodnich byłyby zupełnie znikły. Ten dobroczynny nadzór co do zwierząt powiększa się w krociowe skutki, jak go zastosujemy do ryb. Jeźli w niestósownej porze zabity zając, sarna, kuropatwa pozbawia pola i lasy z kilku lub kilkunastu — złowiona ryba w niewłaściwej porze tyle gubi ryb, ile jest ziarnek w jej ikrze, gubi krocie. Nadzór nad łowieniem ryb jest dowodem światła i postępu, i prowadzi do ważniejszego skutku, do umiejętnego hodowania ryb. W miejscach, gdzie łowiono kilka lub kilkanaście, łowią krocie. W okolicach, gdzie ryby żadnego zysku nie przynosiły, stały się źródłem pięknego, stałego przychodu.

Jeden z najpierwszych uczniów Furiera, p. Coste, lubił bawić się łowieniem ryb na wędkę i siecią. Uderzony pomysłami jeniuszu, oddał się duszą i ciałem nauce społecznej. Nie miał dostatecznego majątku, aby mógł wzorową gminę założyć, ale w rodzinnej stronie, w domowej zagrodzie były stawy i rzeka, w których on się bawił łowieniem ryb. Barbarzyńską zabawkę zamienił na uczony przemysł. W rzece porobił tamy i groble, w stawach pozaprowadzał lepsze gatunki. Rzeka i stawy oddały mu tysiącami zaprowadzone, zatrzymane lub zaszczepione ryby. Sąsiedzi korzystali z jego doświadczenia. Dobry byt zbogaconych, nadspodziane skutki, zapisane przez władze municypalne a ogłoszone przez pisma, doszły do wiadomości cesarza Francuzów. P. Coste został zanominowany nadzorcą jeneralnym hodowania ryb we Francji.

Zwróćcie uwagę braci na bogactwa jakie posiadają w hodowaniu ryb. Szczupaki, karpie, pstrągi, leszcze, karasie, piskorze, stenki, jesiotry, węgorze, tysiącami, krociami, płodzić się będą. Hojnie wynagrodzą nadzór i gospodarstwo. Piękne to dla sióstr naszych zatrudnienie. Niejedna może dla biednych tam znajdzie chleb, może posag dla siebie i pomoc dla kraju. Ryby staną się przedmiotem handlu. Dostarczają karugu, tranu, służą za lekarstwo. Jest to bogata gałęź, łatwa do zaszczepienia, której zaniedbywać nie należy, a której rozwinięcie współpracownikowi waszemu, trudniącemu się gospodarstwem, przemysłem i handlem powierzamy.

Wasz korespondent z Wołynia na jednej linii kładzie Proudhona i Furiera. Jak on tego żałować będzie, jeźli kiedy zajrzy do prac, natchnionych przez Kopernika i Newtona.

Florencja 8 lipca.

(AJO) Osoba, wyrażająca się nie zbyt korzystnie o polityce Odonnela przed kilkoma miesiącami, a której słowa brałem na karb osobistej niechęci, czytając program ministra, mówi dziś w ten sposób o nowym prezydencie gabinetu madryckiego: „Kto wierzy w liberalizm Odonnela ten myli się bardzo. Ze słów programu nie można sądzić żadnego hiszpańskiego ministra. Narvaez był liberalnym z początku; podobnie postępował dawniejszemi czasy i Odonnel. Obaj się zmieniali, aby stać się czysto despotycznymi. Nie wierzcie i dzisiejszemu prezydentowi, on bowiem gorszym jest niż jego poprzednik. Schlebia Olozadze i Primowi, chce uznać i uzna nawet królestwo Włoskie, lecz wszystko to dąży do rozdwojenia postępowych, do oddania przewagi ultramontanom. Ja go znam doskonale, ja wiem że polityka jego najdespotyczniejsza, i tylko maską świątobliwości okryta."

Przytaczam wam te słowa, o których wiecie, z jakiego źródła pochodzą. Wolno wam wierzyć lub nie. Najnowsze charakterystyczne oznaki przemawiają za doniosłością przytoczonej uwagi. Odonnel przyobiecał w programie uznać królestwo Włoskie. Skoro się o tem dowiedział nuncjusz papiezki, bawiący przy dworze królowej Izabelli, udał się niezwłocznie do prezydenta, z którym miał kilkogodzinną naradę. Po rozmowie nietylko że nie wziął paszportu i nie wyjechał z Hiszpanii, lecz wrócił owszem do domu bardzo zadowolony. Gdyby zamiar Odonnella był czysto postępowym, nie mający tajemnej dążności, która schlebia ultramontanom i takowym wielkie obiecuje korzyści, wówczas poseł Piusa IX. byłby niezwłocznie Madryt opuścił jako stolicę kraju, który ulega moralnej Rzymu przewadze.

Wczoraj przyniósł nam także telegram wiadomość, że papież napisał własnoręczny list do Izabeli. W piśmie swem ostrzega on królowę przed porywczem uznaniem Włoch, które mogłoby narazić katolicyzm na stratę. Podobnie jak nuncjuszowi, odpowie Odonnel i Piusowi. Uzna Wiktora Emanuela, bo mu tego uznania do planów tajemnych potrzeba. Rozbiegała się wieść, że Olozagę przeznaczono na posła przy dworze we Florencji. Dowiadujemy się teraz, że dawny ambasador hiszpański, który był w Turynie jako przy królu sardyńskim, obejmie posadę we Florencji. Oświadczył on, że na dwa miesiące wziął był urlop, lecz że teraz reprezentować może Hiszpanię. Zdaje się że uznanie samo nastąpi wkrótce. Odonnel chciał wpierw podać jakieś warunki, od których przyjęcia zależałoby dokonanie aktu, lecz rząd włoski odparł, że żadnych warunków nie przyjmie. My się sami uznajemy za jednolity naród — mówi *L' Opinione* — to też nie potrzebujemy przyjmować warunków i błagać tym sposobem uznania. Hiszpanii wolno działać dowolnie — nas to zbyt mało obchodzi. Głos podobny w półurzędowym organie, ma znaczenie wielkie, gdyż zaprawny jest nawet pogardą dla dynastji burbońskiej.

Kiedy wbrew doniesieniom wszystkich dzienników, pisałem wam po dwakroć, że Cialdini nie ma politycznej misji od rządu włoskiego, wyście zaręczeniom moim nie bardzo ufali. Teraz możecie się przekonać, że miałem słuszność. Cialdini powrócił, objął napowrót dowództwo czwartego departamentu w Bolonii, a do Florencji nawet nie zajrzał, gdzie musiałbybył przyjechać i złożyć relację ministrom gdyby był miał misję dyplomatyczną. W sprawie pozostałej rodziny Fantego i we własnych interesach jeździł jenerał do Hiszpanii. Jakiej treści mogłyby być owe interesa prywatne, możecie się nieco z tego domyśleć, że jenerał wyjechał z Walencji na drugi dzień po aresztowaniach, odbytych w owem mieście.

Rada gminna ulegnie prawdopodobnie we Florencji całkowitemu przeistoczeniu. Podobnie jak wy na opieszałość rady lwowskiej, tak też i tutejsze dziennikarstwo krzyczy na ospałość panów konsyliarzów. W samym środku miasta mamy tu kilka ulic, na targ przeznaczonych, w których nieczystość do najwyższego dochodzi stopnia. Pogłoski o rozszerzającej się cholerze w Kairo, Smyrnie i o zjawieniu się jej na Malcie, słusznie przestraszają mieszkańców Florencji. Straszny gość znalazłby wyborne pożywienie w ulicach targowych. Druga okoliczność drażni jeszcze więcej Toskańczyków. Jedna z rodzin prywatnych posiada rękopisy Mich. Anioła Buonarrotti, które chciałaby sprzedać. Od dwóch miesięcy wzywają radę gminną, aby kupiła drogie pamiątki narodowe. Jeżeli rękopisy dostaną się nie

do księgozbiorów tutejszych, lecz do kieszeni jakiego bogatego anglika, natenczas nietylko, że rozwiążą radę gminną, lecz gotowi nawet użyć dokuczliwych narzędzi na okazanie szlachetnego oburzenia.

Przedwczoraj mieliśmy pogrzeb żony p. Ricasolego. „Całe miasto w smutku, bo wraz z matką umarło i dziecię, które jeszcze świata nie ujrzało; i cios dotknął znakomitego męża, poświęcającego się dla dobra sprawy ogólnej.

Gazetta di Venezia występuje jak widzę w ślady *Fremdenblattu* i zaczyna rozsiewać banaluki. W telegramie, umieszczonym przed kilku dniami, mówi o zjawieniu się Pepolego na francuzkim dworze, a mówi to właśnie tego samego dnia, w którym mieliśmy przyjemność rozmawiać z margrabią na placu della Signoria. Druga wiadomość jeszcze dziwaczniejsza. Donosi telegram, że następca tronu włoskiego niebezpiecznie chory na suchoty. Książę Humbert zdrów jak ryba w wodzie, a jeszcze będzie zdrowszym, jeżeli G. di Ve. zechce mu napisać nekrolog pośmiertny."

Gorąca dochodzą do bajecznej potęgi. Zaledwie w dzień przebiegnąć można ulicę. Wieczory natomiast cudne i melancholiczne. Tysiące gwiazd na niebie, otaczających twarz wybladłego księżyca, stłumiony szmer błotnistego Arna, krzyki żab i brzęki dokuczliwych komarów, wszystko to zachęca cię do rozpoczęcia długiego romansu, lub jak na teraz — do zakończenia korespondencji. **

Zamęt pojęć u „Przeglądu."

Z *Przeglądem* polemika jest niemożliwa, bo w głowach jego redaktorów istnieje najzupełniejszy zamęt pojęć.

I tak: zarząd spraw gminnych przez rady gminne i powiatowe, scentralizowany w wydziale sejmowym, a administracja kraju, oddana wydziałowi krajowemu, czy nawet sejmowi krajowemu, to u Przeglądu jedno i to samo. Ani zastanowi się nad tem, że w pierwszym razie tylko sprawy gminne odjętoby władzom politycznym a przeniesionoby do rad gminnych, powiatowych i wydziału sejmowego, w drugim zaś razie Wydział sejmowy stałby się namiestnictwem, rady powiatowe politycznemi urzędami obwodowemi i powiatowemi. We wszystkich swych artykułach te oba rodzaje samorządu, jeden częściowy do spraw gminnych ściśle tylko odnoszący się, jak go zakreśliła nawet ustawa lutowa a przeprowadzono już w niektórych krajach koronnych; drugi zupełny, jaki n. p. istnieje w kantonach szwajcarskich i w Stanach amerykańskich, Przegląd ma za jedno i to samo, i ztąd najpocieszniejsze robi zarzuty niekonsekwencji *Gazecie Narodowej*.

Ani zastanowił się *Przegląd* nad niedorzecznością, którą popełnił, wywodząc, iż cesarz pismem odręcznem z 20. października 1860 do hr. Rechberga oddał administrację, zarząd sprawiedliwości i szkół sejmom krajowym. Na całym świecie nigdzie sejmy krajowe ani zarządzają krajem ani sprawiedliwością. U *Przeglądu* prawodawstwo a zarząd, uchwalanie budżetu na administrację i sądownictwo, a zarząd temi gałęziami, kontrola a zarząd, samorząd w sprawach gminy, a pełny samorząd krajowy to jedno i to samo.

I w skutek tego pomącenia wyobrażeń na przedstawienie nasze, że żądać w Austrji oddania całej administracji kraju, zarządu sprawiedliwości sejmowi krajowemu jest nie tylko niestosownością, lecz i niedorzecznością, *Przegląd* przytacza najnaiwniej, że w Czechach istnieją rady gminne i powiatowe, a dla Siedmiogrodu najwyższy trybunał ustanowiono osobny, jako dowód, iż już rzecz taka istnieje w Austrji. Na podobny bezrozum czy istnieje sposób przekonywania ?...

Pomimo przykładów dobitnych z koła posłów polskich w Berlinie i Wiedniu, iż tam we wszystkich kwestjach deputacja polska idzie solidarnie, i solidarnie popiera to lub owe stronnictwo, jak tego interes narodu żąda, a nie łączy się frakcja postępowa koła polskiego z postępowcami niemieckimi, a frakcja konserwatywna z konserwatystami, gdyż wtedy deputacja polska na sejmach niemieckich przestałaby reprezentować naród polski, *Przegląd* trwa przy swoim uporze, iż pojedyńcze stronnictwa narodowe powinny się łączyć z stronnictwami sobie odpowiedniemi na sejmach w Wiedniu i Berlinie, dodaje teraz jednak, że stronnictwa krajowe powinny tylko w sprawach narodowych łączyć się solidarnie. Więc stosunek Galicji do państwa austrjackiego nie jest sprawą narodową, kiedy *Przegląd* postawił w tym względzie osobny program stronnictwa postępowego? Jestże w tem chociaż odrobina loiki?

Gazeta Narodowa nazwała bezsensem, że *Przegląd* z odręcznego pisma cesarskiego z dnia 20. października 1860 wyprowadził wniosek, iż cesarz oddał administrację kraju, zarząd sprawiedliwości i szkół sejmom krajowym. *Przegląd* nie zrozumiał zarzutu i skarży się przed swymi czytelnikami, iż *Gazeta Narodowa* nazwała bezsensem żądania jego dla kraju administracji i zarządu sprawiedliwości. I to przekręcenie nie nazywamy przewrotnością, lecz przypisujemy zupełnemu pogmatwaniu pojęć.

Czytając podobne niedowarzone wywody i koncepta *Przeglądu*, litość bierze, iż podobne rzeczy piszą ludzie, chcący kierować opinią publiczną.

I dla tego to pogmatwania pojęć u Przeglądowych redaktorów, które wykazaliśmy, zawieszamy z tem pismem wszelką polemikę.

Zarozumiałość *Przeglądu* jest tak wielka, że nawet niema nadziei żadnej, aby się na swem pomąceniu pojęć — mówiąc grzecznie — poznać mógł, na osobiste zaś wycieczki *Przeglądu*, na jego przechwałki donkiszotowskie, o swojej młodości, świeżych siłach, wziętości i tp. wcale odpowiadać nie myślimy.

Kronika.

— **Proces kalendarza poznańskiego.** Pan Żychliński, literat poznański i wydawca kalendarza poznańskiego na r. 1865, zawierającego między innemi artykuł p. n.: „Kilka obrazów z powstania polskiego w r. 1863," został obwiniony o publiczne zachwalanie czynów karygodnych. Sądy powiatowy i apelacyjny w Poznaniu uwolniły go od tej winy, ponieważ „zachwalanie powstania, podjętego nie przeciw państwu pruskiemu, nie podpada §fowi 87 k. k., który rozumie karygodnem tylko zachwalanie zbrodni przeciw rządowi pruskiemu." Prokurator poznański wytoczył tę sprawę przed wyższy trybunał w Berlinie i ten uznał to zdanie za mylne dowodząc: prawda, że §. 87 k. k. charakteryzuje karygodnem zachwalanie tylko czynów przeciw państwu pruskiemu, lecz także uświetnianie czynów zbrodniczych, popełnionych za granicą może w obywatelach państwa pruskiego wzniecić namiętności, wywołać niebezpieczne zdania co do chwalebności takich czynów, i zagrozić spokój publiczny w państwie pruskiem. Dalej powiada: „Także historyczne lub krytyczne obrabianie faktów przeszłych może i musi podpaść ustawie karnej, jeżeli schodzi z pola historycznej i krytycznej rozprawy i jeżeli choć nie wprost wzywając do czynów nieprawnych, roznieca uczucie i namiętność w formie, obcej przedstawieniu krytycznemu i historycznemu, i jeżeli sławi czyny, zabronione kodeksem karnym." W skutek tego wyższy trybunał berliński odesłał proces napowrót do drugiej instancji dla powtórnego rozstrzygnięcia.

— **Władysław Muszyński**, syn urzędnika z Krakowa i ukończony prawnik, mając obłąkanie zmysłów, wydalił się w maju br. z domu rodzicielskiego i znikł. Dowiedziano się później, że na granicy Królestwa złapali go objeżczyki, i zapędzili do Miechowa, zkąd boso i w kajdanach zakutego odstawiono go do Radomia a następnie do cytadeli warszawskiej w podejrzeniu, że jest emisarjuszem rewolucyjnym. Ojciec zaopatrzony w lekarskie i polityczne świadectwa o nieszczęśliwym stanie umysłowym syna, udawał się do Radomia, lecz dotąd usiłowania jego nie odniosły żadnego skutku.

Siedmiosetletni przywilej dam opawskich. — Przypisek ks. Mieczysława jako przyczynek do historji kuchni. — W Opawie zakładano niedawno na wieżę miejską nową banię i znaleziono w starej, zdjętej, rozmaite ciekawe rzeczy i dokumenta. Między temi ostatniemi zasługuje na szczególniejszą uwagę dokument wystawiony przez Mieczysława w dniu św. Bonifacego w roku 1165. Dokument ten udziela paniom opawskim szczególne przywileje. Nakazuje w nim Mieczysław jak najostrzej, pomnąc na wiele zasług płci pięknej, aby nie używać więcej poniżającego nazwiska: „Weib" kobieta, ale „Frawe" pani i naznacza na przestępców kary. Nie dosyć na tem, udziela im nawet pewnych praw na mocy których mogą się zgromadzać, aby dobre prosięta i wielkie szczupaki i td. skupywać. Wolno im także jeść placki z jaj, pieczone na rożnie. Szczególna pieczołowitość księcia około płci pięknej uwydatnia się szczególnie tem zastrzeżeniem, postawionem jako warunek, aby prosiąt nie jadały „bez nadziewki a placków bez rodzynków, bo przez to robią się pulchne i kruche".

— **Okropna burza.** Na przylądku „Dobrej Nadziei" w Afryce południowej zerwał się 17. maja okropny orkan i zrządził nieobliczone szkody bez nadziei wynagrodzenia; 18 okrętów zniszczało zupełnie, między niemi zatopił się także okręt z pocztą angielską, utrzymujący komunikację miedzy przylądkiem a wyspami św. Maurycego.

W Pompei odkopano w ostatnich dniach czerwca świątynię Junony, w której znaleziono 300 szkieletów ludzkich. W świątyni znajduje się mnóstwo posągów z marmuru, bronzu i terrakotty, na których rękach i nogach pełno sznurków z drogiemi kamieniami wiszących znaleziono. Ulice w około świątyni najlepiej zachowane, mają po obu stronach piękne chodniki.

— **Thomson i Hind**, dwaj Anglicy wynaleźli sposób łatwy przerabiania za pomocą prostego aparatu oleju skalnego (petroleum) na gaz, bez żadnego odoru, służący do oświetlenia. Gaz ten zapalony, płonie nadzwyczaj jasno.

O cholerze donosi telegram z Aleksandrji dnia 7. bm. popołudniu: Dnia 5. bm. umarło tu na cholerę 118, dnia 6. 134, dnia 7. 142; w Kairze dnia 5. 457, dnia 6. 365, dnia 7. 355. W Damiette (w Syrji) wybuchła cholera. Na przekopie Suezkim nie masz jej. Donoszą, że cholera wybuchła w Konstantynopolu.

Ostatnie wiadomości.

Wszystkie dzienniki zajmują się pogłoską o wznowieniu projektu kongresu. *Vaterland* ten projekt jako niemożliwy do przyjęcia przez Austrję przedstawia. *Presse* zamieszcza telegram z Paryża 11. lipca, iż tam niektóre dzienniki zaprzeczają tej pogłosce. Lecz data tego telegramu świadczy, iż dzienniki francuzkie d. 11. lipca nie mogły jeszcze zaprzeczać tego, co podały dzienniki wiedeńskie i pruskie z dnia 11. lipca. Jestto widocznie telegram zmyślony.

Ważnem bardzo jest, co organ Bismarka pisze o wznowieniu projektu kongresu: „Z ogólnego położenia politycznego możemy wnosić, że chwila dla wznowienia idei cesarza bardzo jest sprzyjającą, i że to doniesienie wiele ma w sobie prawdopodobieństwa. Otwarty opór ze strony Anglii i źle ukryta nieżyczliwość Austrji, przez co jak wiadomo, urzeczywistnienie tego pomysłu już w swojem pierwszem stadjum spełzło, zapewne się w chwili obecnej zmieniły. W skutek stanu rzeczy w północnej Ameryce powstał rodzaj porozumienia między obydwoma europejskiemi mocarstwami zachodu, co w wizytach obopólnych flot swój pierwszy oficjalny wyraz znajduje i nie pozwala bynajmniej mniemać, że wnioski francuzkie znowu w tak szorstki sposób będą mogły być odrzucone, jak się to swego czasu przez lorda Russela stało. Polityka Austrji chociaż i w ostatnich czasach tak mało na sprawę tę zwróconą była, poświęcając tradycje stronniczego egoizmu wymaganiom czasu, nie może się całkiem wyłączyć, jeżeli nie chce narażać się na niebezpieczeństwo zupełnego izolowania. Moskwa, jak telegraficzne depesze opiewają, miała już na tę propozycję przystać, a Prusy, których polityka nie obawia się ani krytyki ludów (!) ani gabinetów, nie miałyby przyczyny nie brać udziału w wykonaniu myśli, która urzeczywistniona tak potężny wywrzeć by mogła wpływ na losy Europy."

Z Włoch tyle tylko donoszą, iż rząd hiszpański ogłosił już, iż rozpoczęły się układy z Florencją, i że o kroku tym Rzym urzędownie uwiadomiono. Z noty, którą w tym celu p. Pacheco przesłano, podajemy ustęp, świadczący o ciekawym zwrocie dyplomatycznym Hiszpanii. Ustęp ten opiewa: „Jeżeli stolica św. w swej wysokiej mądrości i głębokiej roztropności uznała za rzecz godziwą, zawiązać układy o uregulowanie stosunków religijnych nowego królestwa Włoch, z reprezentantem króla Wiktora Emanuela, dziwić się więc nie można, gdy opinia publiczna objawia się za tem, ażeby Hiszpania z temże królestwem zawiązała stosunki dyplomatyczne.

Journal de Debatts, dziennik wyszczególniający się swą bezstronnością, pisze: „Korespondencje i depesze ze Stanów Zjednoczonych donoszą nam ciągle o nieporozumieniach ustawicznych między białymi i murzynami w Stanach południowych. Nieporozumienia takie zaszły także w armii Północnych; pułki, składające się z białych, wzbraniają się odbywać służbę razem z murzynami. Ztąd dla Stanów Zjednoczonych powstają wielkie kłopoty. Obawiamy się, żeby te kłopoty nie stały się przyczyną prześladowania i systematycznego wyniszczenia czarnej rasy."

Warszawski bankier, br. Frenkel, otrzymał na przedłożony projekt zakładu kredytowego ziemskiego zezwolenie Rady państwa, potrzeba tylko jeszcze sankcji carskiej, która ma być niewątpliwą. O szczegółach zachowują uporne milczenie; wiadomem jest tylko, że Frenkel połączył się pierwotnie z brukselskim bankierem Lagrand-Dumonceau, jednak tę spółkę potem ostentacyjnie porzucił, gdy imię tego ultramontana, mianowanego rzymskim hrabią, wielki opór wywołało. Z pp. Hopem i Baringem nie przyszło jeszcze porozumienie do skutku, i dla tego petersburscy bankierowie trzymają się od tego przedsiębiorstwa z daleka, które z zakładowym kapitałem 5 milion. funtów szterlingów, nie tyle pożyczkę dla właścicieli gruntów jak raczej zakupno i parcelowanie dóbr, szczególnie w prowincjach polskich ma mieć na oku.

Do *Wrocławskiej Gazety* piszą że wielu Moskali, którzy w usługach stanu wojennego w Polsce w odznaczający się sposób byli czynni, będzie w najbliższym czasie, może przy sposobności zniesienia stanu oblężenia — polskiemi narodowemi dobrami udarowanych. Między tymi wymieniają znanego z okrucieństw Tuchołkę:

W Izbie niższej obradowano dalej nad koleją koszycko oderbergską i przyjęto projekt do prawa z małemi zmianami w drugim odczycie.

Gdy miano właśnie przystąpić do trzeciego odczytania, zadziwił poseł Taschek wnioskiem, aby trzeci odczyt odłożyć z powodu, że jest korzystnem trzecie odczytanie wszystkich koncesyjnych ustaw dopiero wówczas, gdy pierwej inne w drugim odczycie będą rozstrzygnięte. Wniosek jednak odrzucono, a projekt do ustawy zamieniono w trzecim odczycie w ustawę. Ważnem zajściem w tej sprawie jest to, że pan Lasser, który się z ławy ministrów w centrum (na zwykłe miejsce hr. Wrbna) przesiadł, za wnioskiem Taschka przeciw rządowi, a w tym szczególnym wypadku przeciw swoim kolegom Heinowi i Kalchbergowi głosował. Z życzeń połączonych z tym projektem do ustawy wspominamy tylko to, w którem się rządowi najmocniej zaleca, aby już w najbliższej sesji przedłożył dalsze przedłużenie linii koszycko-oderbergskiej przez Szathmar, doliną rzeki Szamos, do Klausenburga i przez Preszów do Przemyśla.

Poseł Grocholski wziął urlop czternastodniowy.

Paryż 11. lipca. Przybyło tu wielu dygnitarzy duchownych z Meksyku; między innemi msgr. Manquia, arcybiskup Michoacan, który z polecenia stronnictwa klerykalnego udaje się do Rzymu. W Madrycie oczekują przybycia reprezentanta Włoch, który urzędownie zawiadomi o przeniesieniu stolicy do Florencji, gdyż poczyniono już ze strony Hiszpanii kroki do uznania Włoch.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Stowarzyszenie dla wydobywania i przerobu nafty galicyjskiej**, zaproponowane roku ubiegłego przez „Gazetę Narodową" artykułem p. Juljusza Starkla „O nafcie", i popierane dalszym szeregiem artykułów, stających w obronie przemysłu krajowego, przychodzi nareszcie do skutku. Wprawdzie ubolewać należy, że kraj sam nie wziął się pierwszy do niego, ale wobec konkurencyj garnących się tłumem Hamburczyków i galicjan pruskich, o których donieśliśmy świeżo, dobrze przynajmniej, że się zabrali do dzieła Polacy za granicą. w Paryżu, gdyż w gronie ośmiu założycieli znajdujemy pięciu Polaków. Należą doń według doniesienia „Czasu" książę Adam Sapieha, hr. Władysław Zamojski, hr. Stefan Zamojski, hr. Leon Rzyszczewski i Zdzisław. Marchwicki, jako sprawozdawca. Prezesem komitetu założycieli jest jenerał Pointe de Gevigny, a kierunek techniczny przedsiębiorstwa poruczono inżynierowi E. Tharaud, który praktycznie już dawniej z przedmiotem wyzyskiwania i przerobu nafty obznajomiony, z polecenia i w celach spółki rzeczonej, objeżdżał i poszukiwania czynił na karpackiem podgórzu.

Statuta opiewają w wyciągu:

Stowarzyszenie w celu eksploatacji nafty w Galicji jest komandytową spółką akcjonarjuszów, mogącą się z czasem zmienić na Towarzystwo bezimienne. Główną siedzibą jego jest Paryż.

Czas trwania zakreśla sobie na lat 30, licząc od chwili rzeczywistego zawiązania się.

Kapitał spółki wynosi 2 miliony frnkw. i dzieli się na 4000 akcyj po 500 frank.

Podpisujący obowiązani są do złożenia 125 franków gotówką. Termin i cyfrę następnych wkładek ustanowi i ogłosi rada nadzorcza.

Ośmiu założycieli, którzy dostarczyli funduszu na badania, podróże, poszukiwania i inne wydatki celem utworzenia Towarzystwa, otrzymają za to 600 akcyj bezpłatnych, z których 72 przypadnie na inżyniera Charand jako wynagrodzenie za podejmowane przez niego roboty i poszukiwania.

Od przychodu ogólnego, oprócz strącenia wszystkich wydatków, odciągać się będzie jeszcze 5 procent od sumy reprezentowanej bezpłatnemi akcjami.

Dziesiąta część nadwyżki przeznacza się na fundusz rezerwowy.

Reszta zaś rozdziela się w stosunku: 2prc. dla kierującego, 98pr. między akcjonarjuszów.

Wypłaty subskrypcyjne przyjmuje: w Paryżu bank francuzki i jego filie, w Wiedniu i we Lwowie bank anglo-austrjacki, w Krakowie dom F. J. Kirchmajera i syna.

Przeważny udział obywatelstwa polskiego w kraju, może uczynić stowarzyszenie to wybitnie krajowem, choć zarząd jego centralny znajdować się będzie na razie w Paryżu, a z czasem nawet i zarząd uda się ściągnąć do Galicji.

O pojawieniu się nowego rodzaju szarańczy donoszą dzienniki moskiewskie: W czerwcu b. r. leciała ona ponad wsią Werchnią Orlankę w samarskiej gubernii, gęstą słońce zakrywającą chmurą. Przelot trwał więcej niż godzinę. Ludność przezwała ją niewiadomo dla czego „koromysłnikami". Szarańcza ta ma po 4 skrzydeł przeźroczystych, po 8 nóg, z których przednie zaopatrzone są kruczkami nadzwyczaj sposobnemi do czepiania się, tak że je trudno oderwać od przedmiotu, pysk zaś mają tak wielki, że zdaje się, jakoby cała głowa się otwierała. Gdziekolwiek przysiadła, wyjadała liście do czysta, zostawiając tylko gałązki; osobliwa wszakże, że nie siada nizko na ziemi, lecz tylko po krzakach i drzewach. Cała ta chmura przeniosła się w kierunku z południowego zachodu na północny wschód, a więc w przeciwnym od nas kierunku, lecz może być, że dla tego, bo tak wiatr wiał podówczas. Dziwa takiego — dodaje jeden z dzienników moskiewskich — mieszkańcy tameczni jak żywi nie widzieli, i z przerażeniem patrzali na to straszne zjawisko.

Nowe arkusze kuponowe z rozporządzenia ministerstwa mają liczyć każdy po 32 kupony, będą jednak wydawane dopiero po wyczerpaniu zapasu dotychczasowych, mających po 26 kuponów. Ponieważ w r. 1866 arkusze kuponowe wielu obligacyj kończą się, przeto rozporządziło ministerstwo skarbu, aby właścicielom tychże przed zapadnięciem ostatniego kuponu wydano nowe arkusze za wniesieniem talonu.

Czyszczenie koryta Dniestru. W miesiącu czerwcu wydobyto z koryta rzeki na przestrzeni od Uścieczka do Gródka 212 brył kamiennych, mających objętości 5931 stóp sześciennych i przeszło 8000 cetnarów ważących, między temi były płyty piaskowca drobno ziarnistego 5' długie 5' szerokie 3' grube, 7' d. 5' sz. 3' gr., a jedna 13' d. 6' sz. 4½' gr. ważąca 351 cet. którą musiano rozsadzić prochem.

(F.) **Wiedeń** 10. lipca. (Bankructwo milionowe. — Giełda. — Petycja lwowskiej Izby handlowej. — Bydło rzeźne. — Łój.— Miód i wosk.)

Przerażenie publiczności, strach i zgrzytanie zębów na giełdzie od rana dziś panują. Przyczyną tego jest bankructwo tutejszej firmy bankowej „J. G. Schuller et Comp.", która prawie od wieku istniała, i znakomity brała udział w przedsiębiorstwach przemysłowych i pieniężnych Austrji, zostając ostatniemi czasy pod kierunkiem barona Puthon. Straty na akcjach kolei peszteńsko-losonczkiej przyprawiły ją o zgubę. Stanu aktywów i passywów jeszcze nie obliczono. Mówią o pięciu milionach passywów. Do postępowania ugodnego delegowano notarjusza dr. Rappa; prowizoryczny zarząd majątku prowadzą: bank austrjacki, bank anglo-austrjacki i firma J. H. Stametz et Comp., angażowane ze znacznemi sumami.

Giełda dzisiejsza była całkiem pod wrażeniem tego zdarzenia. Akcje kolei peszteńsko-losonczkiej spadły z 78 na 38, a więc przeszło o 50prc.; za niemi poszły i inne papiery. Akcje galicyjskiej kolei poszły na 193·90, z wielką biedą, opamiętały się dopiero po południu, i wróciły do 196·75.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów złożył poseł Hubicki do laski marszałkowskiej petycję lwowskiej Izby handlowej w sprawie kolei z Preszowa na Duklę do Przemyśla. Petycja ta zawiera prawie tę samą argumentację, co memorjał komitetu galic. Towarzystwa agronomicznego, nadesłany tu przedtem.

Bydła rzeźnego spędzono dziś z Węgier 1598, z Galicji 1041, z innych prowincyj 91 wołów. Sprzedano dla Wiednia 1503, na prowincję 944, po za targiem 5, niesprzedanych pozostało 278 sztuk. Waga szacunkowa 500—710, cena sztuki 115—172 złr., cetnar 21—23·75.

Łój notują po 26·50—27 złr. za cetnr. Popyt mierny.

Miód więcej obecnie kupowany; surowy węgierski 19—19·50, żółty 19·50—20·50, banacki 19·50—20 zł. za cetnar.

Wosk bez popytu, ceny wszakże jednakowe za tarnopolski dają po 115—125 złr. za cetnar.

(M...,) **Wrocław** 10. lipca. (Ceny.) Targ dzisiejszy szedł nader słabo. Przy ogólnem zobojętnieniu kupców, wyczekujących na rezultaty żniw, ceny trzymały się licho i w końcu znacznie spadły. Płacono za szefel (14 garncy polskich) pszenicy (84 fntw.) białej 57—69, żółtej 55—65, żyta (84fntw.) 47—49, najprzedniejszego wyjątkowo 51—52, jęczmienia (74fntw.) 34—35, pośledniego 32—33, owsa (50 fnt. cłowych) 28—31, wyki 60—65 sgr. (1 sgr.=5 kr. srebrem). Jeden tylko rzepak miał popyt znaczny, ale go nie było na targu.

Część urzędowa.

Ogłoszenie. Z powodu powstałej zarazy na bydło rogate w Pasiekach miejskich, zarządzają się, stosownie do §. 47 istniejących przepisów z roku 1859 następujące ostrożności weterynarno-policyjne.

1) zamknięto z dniem 8. lipca r. b. zupełnie targ tutejszy na bydło rogate pożytkowe.

2) dla bydła tucznego i przechodowego, a podobnie i dla cieląt, jakoteż odchodów bydlęcych, zamyka się zupełnie rogatki łyczakowską i sichowską, zaczem bydło podobne tylko innemi rogatkami i li za okazaniem certyfikatów lub paszportów przepisanych do miasta wpuszczać wolno.

3) mięso rozrąbane nie wolno dla miasta Lwowa wprowadzać;

4) transporta nierogacizny na kolej żelazną i dla użytku miejscowego żadnemu nie ulegają ograniczeniu;

5) bydło rogate pociągowe w uprzęgu nie wolno wpuszczać przez rogatki łyczakowską i sichowską.

Magistrat król. stoł. miasta,
Lwów dnia 10. lipca 1865.

Przyjechali do Lwowa d. 11. lipca. Pp. Górski Mac. z Kaszyce, Jordan Ludw. z Mołdawii, Jankowski Ludw. z Borzkowic, Oleksiński Mich. z Sokala, Petrowicz Fr. z Wołostkowa, Rulikowski Stan. z Łastowa, Wiśniewski Henr. z Dobrzan, Gedde Konst. z Kamieńca, Wirth Kryst. z Jas, Agopsowicz Ant. z Stanisławowa, Komarnicki Jan z Magierowa, Maniawski Wład. z Przemyśla, Putkiewicz Antoni z Pawłosiowa, Wallek Ferd. z Komarna, hr. Pawłowski Kaz. z Podlisek.

Wyjechali ze Lwowa d. 11. lipca. Pp. Hr. Michałowski Tad. do Krakowa, br. Mustatza Aleks. i Czerniewski Jerzy do Wiednia, Kriegshaber Alojz. do Kabarowic, Krzysztofowicz Kaj. do Załucza, Mysłowski Alf. do Zebrzec, Wiśniewski Henr. do Dobrzan, Stecher Henr. do Zaleszczyk.

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 12. lipca.

	W. A. zł.r.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	70	20
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	75	05
Losy z r. 1860	9	45
Akcje banku narod. za 1000 gl.	786	00
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	179	00
Londyn 10 funt. szterlingów	108	80
Dukaty cesarskie sztuka	5	21
Srebro za 100 złr. w. a.	106	50

Kurs lwowski, z dnia 12. lipca.

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	17	5	21
Dukat cesarski	5	19	5	23
Moskiewski półimperjał	8	83	8	98
Moskiewski rubel srebrny	1	69	1	72
Moskiewski rubel papierowy	1	45	1	46
Pruski talar kur.	1	60	1	62
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	68	80	69	38
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	72	24	72	93
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	72	47	73	15
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	74	75	75	37
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	196	17	198	67

Wiedeń 11. lipca.

	Płacą zł.	ct.	Żądają zł.	ct.
5% Metaliki na wal. a.	64	40	65	00
„ Pożyczka narod.	74	80	74	90
„ Metaliki na m. k.	70	10	70	25
„ Obl. ind. niż. austr.	85	00	86	00
„ „ „ węgiers.	73	75	74	25
„ „ „ chor. i ban.	74	25	74	50
„ „ „ galicyjskie	72	75	73	25
„ „ „ bukowińskie	70	40	70	70
„ „ „ siedmiogr.	69	75	70	25
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	145	00	145	50
„ „ „ 1854	85	25	85	75
„ „ „ 1860	91	40	91	50
„ „ „ 1864	81	40	81	50
„ „ najnow. z r. 1864	80	00	80	50
„ kredytowe	122	75	123	00
„ ks. Esterhazego	100	00	100	50
„ ks. Salm	30	00	30	50
„ hr. Palfy	26	25	26	75
„ ks. Klary	26	00	26	75
„ hr. St. Genois	26	25	26	75
„ miasta Budy	29	00	29	50
„ ks. Windischgrätz	17	00	17	50
„ hr. Waldstein	18	50	19	00
„ hr. Keglevich	12	50	13	00
„ Rudolfa	12	25	12	50
Akcje banku i przemysłu.				
Banku narod. austr.	797	00	798	00
„ anglo-austr.	74	00	74	50
Zakładu kredytowego	176	40	176	50
Kolei półn. Ferdynanda	177	[illegible]	177	20
„ galicyjskiej	196	25	196	50
czerniowiec. z wpł. 35%	60	00	61	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Augsb. 100 złr. n.	90	40	90	50
Frankf. n. M. 100.	91	40	91	50
Hamb. 100 mark.	81	00	81	25
Londyn 100 fnt.	109	25	109	35
Paryż 100 franków	43	45	43	55
Warszawa 11. lipca.				
Półimperjały . . rubli	[illegible]	[illegible]	[illegible]	00
Listy zastawne III. ok.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	00
„ „ kupon.	13	19	13	82
Akcje kol. żal. war.-wied.	78	00	79	00
Akcje kol. żel. war.-bydg.	78	75	79	50
Paryż 11. lipca.				
Renta 3%	67	10	[illegible]	00

Jeszcze jeden do tysiąca dowodów.

Nie dawno wspomniał w „Gazecie Narodowej" szanowny kronikarz, jak wielkiem zdziwieniem był przejęty, gdy ujrzał w Kisielce chodzącego o własnych siłach znajomego, który przed kilkunastu dniami jeszcze, skutkiem rozciągnienia żyły w nodze i przyłączonego do tej słabości gośćca, miał obie nogi zbezwładnione.

W zamiarze uzupełnienia tego doniesienia równie jak wielu innych o skuteczności wody, dodaję, że w miesiącu maju b. r. byłem przez pana Medweja, dyrektora zakładu zdrowia w Kisielce, wyleczony wodą w przeciągu 7 dni najzupełniej z zapalenia płuc, rozpoznawanego i za takie uznanego przez doktora medycyny.

Tych kilka słów umieszczam tu na świadectwo prawdzie i na pożytek chorych.

W lipcu 1865. 738 1—1

Adolf Pappik,
c. k. nadtelegrafista.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.